

Nr 5 (14) - maj 2003 r.

# Kerygmat



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO „GALILEA”

## ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE 2003

Chrystus Pan, jak co roku, zaprosił nas do uczestnictwa w wydarzeniach paschalnych: w Ostatniej Wieczerzy, w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu. Od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Zmartwychwstania, znajdowaliśmy się jakby poza czasem i przestrzenią – ważne było tylko to, że Pan jest obecny pośród nas, a my jesteśmy razem z Nim.

## WIELKI CZWARTEK: DZIĘKCZYNIENIE ZA DZIEDZICTWO

W czwartkowy wieczór Wzgórze Miłosierdzia zapełniło się Galilejczykami. Zebraliśmy się na uroczystej Mszy Wieczery Pańskiej, by uwielbiać Pana za ustanowienie sakramentu Eucharystii i kapłaństwa. Podczas liturgii rozważaliśmy, jak bardzo Bóg nas obdarował: jesteśmy księżniczkami i książętami, bo jesteśmy dziećmi najwyższego Króla i Pana, dziećmi Bożymi, a naszym dziedzictwem jest niebo. Umywając sobie nawzajem nogi, byliśmy dla siebie sługami. Przyjmu-

jąc w pokorze tę postugę uświadamialiśmy sobie naszą królewską godność. Naśladowaliśmy Chrystusa – Sługę i Króla.

Po liturgii złożyliśmy życzenia naszym kapłanom i ucztowaliśmy, ciesząc się z ich obecności pośród nas. Nasza radość trwała jeszcze do północy, bowiem po uroczystej kolacji zebraliśmy się w kaplicy, by każdy mógł osobiście podziękować Bogu za dziedzictwo i talenty, jakie otrzymał od Boga.

O północy rozpoczęło się czuwanie wraz z Jezusem modlącym się w Ogrójcu. Każdy pokój miał wyznaczoną godzinę czuwania - by przez całą noc i cały następny dzień Jezus ani na chwilę nie pozostawał sam.



o. Krzysztof Czerwionka CR

# DZIEDZICTWO

STRYSZAWA, WIELKI CZWARTEK 2003

Kiedy gromadzimy się w Wielki Czwartek razem z Jezusem i Jego uczniami, trwamy w dziedzictwie Starego Testamentu, w którym naród żydowski nieustannie spotykał się, by sprawować Paschę. Jednocześnie uczestniczymy w dziedzictwie Nowego Testamentu, w dziedzictwie apostołów, w dziedzictwie wszystkich ochrzczonych, gromadzących się razem na sprawowaniu Eucharystii. Gdyby nie było całego wymiaru tradycji, przekazu i dziedziczenia, nie spotkalibyśmy się dzisiaj i nie wspominali tego, co wydarzyło się 2000 lat temu. **Spróbujmy więc jeszcze głębiej wejść w to, co nazywamy Dziedzictwem Ludu Bożego.**

W Biblii słowa „dziedzictwo” i „dziedziczenie” występują aż 263 razy. Dzięki temu możemy zrozumieć, iż nie jesteśmy biedni. Jeżeli bowiem naprawdę jesteś dziedzicem z woli Bożej, nie jesteś biedakiem, nie jesteś „nikim”. Jesteś córką Bożą, jesteś synem Bożym - a ponieważ Jezus jest Królem, ty jesteś księżniczką i królewiczem. Odziedziczyliśmy Królestwo Boże, Królestwo Niebieskie, a więc wszystko to, co Bóg przygotował dla nas w niebie. Dzięki darowi chrztu świętego wszyscy w tym dziedzictwie uczestniczymy.

Patrząc na dziedzictwo w kategoriach ludzkich, myślimy o kawałku ziemi lub części domu otrzymanego po rodzicach, albo też o cechach dziedzicznych, powodujących, że jesteśmy w jakiś sposób podobni do ojca lub matki.

Jeżeli więc możesz powiedzieć, że masz coś, co odziedziczyłeś po takich, a nie innych rodzicach, pomyśl: Co odziedziczyłeś po Ojcu w niebie, po Bracie Jezusie? Jak wielkie dziedzictwo, jak potężne dary Bóg złożył w tobie? One należą tylko do ciebie i jeśli ich nie weźmiesz, nikt inny nie zrobi tego za ciebie. Dary dane tobie są tylko dla ciebie. Nikt nie może żyć jak syn Boży, jak córka Boża, jeśli nie uzna i nie przyjmie tego daru.

Za pomocą pojęcia dziedzictwa Ludu Bożego, tak naprawdę jest opisana relacja Boga do nas - Jego bliska obecność, o której mówił już Stary Testament. Często jednak bywa, że nie rozpoznajemy tego, że jesteśmy tak obficie obdarowani, a wartość daru odkrywamy dopiero wówczas, gdy go tracimy. Tak było w przypowieści o synu marnotrawnym. Dopiero wtedy, kiedy roztrwonił cały majątek, kiedy wszystko stracił, uświado-



mił sobie, że kiedyś miał tak wiele, że był „kimś”. Zdecydował się na powrót i ponownie otrzymał od ojca to, co już raz dostał. Wtedy dopiero docenił wartość daru.

Starajmy nie doprowadzać do takiego momentu, aby stracić wszystko, stracić łączność z Bogiem i radość bycia z Nim. Próbujmy dzisiaj odświeżyć i odzyskać pełną świadomość dziedzictwa Bożego, jakie jest w nas złożone. Może niech ta przypowieść o synu marnotrawnym będzie dla nas szczególną inspiracją, aby zobaczyć, co tak naprawdę jest naszym dziedzictwem.

Masz Ojca, który zawsze cię kocha. Masz Ojca, do którego zawsze możesz wrócić. Masz Ojca, do którego możesz mówić: *Abba, Tatusiu*. Możesz cały czas przebywać w Jego bliskości. On daje odczuć tobie i mnie swą obecność i chce być przez nas poznany i kochany. On pragnie, aby każdy z nas doświadczał, że naprawdę jest cenną osobą i dlatego, jak mówi św. Paweł, *jego miłość rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Bożego*. [por. Rz 5,5] Jezus, który pochyla się nad nogami uczniów, to jest Miłość Boża, która wylewa się przez Niego i dotyka nie tylko nóg, ale całej osoby. Słowa Piotra: *Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę* [J 13, 9] to w istocie wewnętrzny krzyk człowieka, pragnącego być ogarniętym przez Miłość Bożą, pragnącego czuć się w pełni zjednoczonym z Jezusem, zjednoczonym z Ojcem, zjednoczonym z Duchem Świętym. To jest to dziedzictwo.

Może wydaje Ci się, że musisz Boga nieustannie przepraszać: *Panie Boże przepraszam, że zabieram Ci czas, przepraszam, że się odzywam do Ciebie na modlitwie,*

*przepraszam Duchu Święty, że zawracam Ci głowę, gdy Ty masz tyle do roboty w Kościele Świętym. Nie! Jesteś dzie-  
dzicem. To oznacza, że dla Ciebie jest Ojciec, dla Ciebie jest  
Jezus, dla Ciebie jest Duch Święty, dla Ciebie jest wszyst-  
ko – całe Królestwo Boże, wszelkie dary, które Bóg przy-  
gotował, są dla Ciebie. Jesteś jak syn marnotrawny, który  
wszystko stracił, ale otrzymuje wszystko z powrotem:  
nową szatę, nowy pierścień, nową godność.*

To, co szczególne w tym dziedzictwie, to nowa god-  
ność, którą otrzymujemy. Ty i ja nazywamy się dziećmi  
Bożymi. [por. 1 J 3,1]. Dwa tysiące lat temu Jezus otwo-  
rzył dla nas na nowo Dom Ojca. Dwa tysiące lat temu Jezus  
wyszedł, aby sprowadzić wszystkich do Domu Ojca i dlate-  
go sprawujemy Najświętszą Eucharystię, która jest dopie-  
ro zapowiedzią i przedsmakiem tego, do czego jesteśmy  
zaproszeni. Dzięki niej możemy już teraz rozkoszować się  
bliską obecnością Boga, możemy patrzeć na Niego, wziąć  
Go do ręki i spożywać. On nas ogarnia i przenika.

Pan przywraca nam dzisiaj godność i ubiera nas w  
nowy sposób. On chce, abyśmy zasiedli blisko Niego,  
tutaj gdzie On daje siebie, daje swoje Ciało, daje swoją  
Krew. Cała historia Kościoła, od samego początku, to  
życie Eucharystią. Już pierwsi chrześcijanie mówili, że  
nie ma chrześcijanina bez Eucharystii i Eucharystii bez  
chrześcijanina. Nie można być chrześcijaninem, nie  
można być dzieckiem Bożym, bez sprawowania i spoży-  
wania Eucharystii.

Tak więc chrześcijaninie, skoro jesteś tu dzisiaj,  
wraz z innymi chrześcijanami, odzyskaj swoją god-  
ność! Odkryj prawdziwy dar, który dał tobie Bóg! Słu-  
chając o tym, że Pan pochylił się nad nogami swoich



uczniów [por. J 13,1-11], miej świadomość, że Pan  
zawsze pochyła się nad tobą. Czyni tak, bo jesteś Jego  
przyjacielem i uczniem. To jest dar przynależności do  
Jezusa. W Jezusie Chrystusie Ojciec pochyła się nad  
każdym z nas. To Ojciec całuje Ciebie, to Ojciec w Jezusie  
obmywa Ciebie, to Ojciec wylewa nie tylko wodę, ale  
Ducha Bożego, byś dzisiaj był Jego.

Kiedy wkraczamy w rzeczywistość tego, co Jezus  
uczynił 2000 lat temu i czyni to dzisiaj, to tak naprawdę  
wkraczamy w to, co do nas należy. Ta przynależność zobowiązuje  
nas do bycia tu na ziemi „*christiano!*” czyli tymi,  
którzy czynią to samo, co czyni Jezus. Trzeba więc nam  
nauczyć się żyć tym dziedzictwem, czyli żyć Eucharystią,  
miłością, pochylaniem się nad innymi. Wtedy Bóg będzie  
pochylał się nad każdym z nas.

Dlatego, bracia i siostry, pochylając się dzisiaj nad  
innymi, chcijemy jeszcze bardziej zjednoczyć się z Panem  
tak, aby to On służył przez nas innym, aby Jego miłość  
przelewała się przez nas do innych. Chcijemy, aby Eucha-  
rystia, którą karmi nas Pan, trwała pośród nas jako dar  
siebie dla innych, tak jak Pan to uczynił.

Wtedy będziesz mógł powiedzieć za św. Pawłem:  
*Teraz, już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus*, [por. Ga  
2,20], a inna osoba powie tobie: *Bóg mnie kocha przez  
Ciebie, ja doświadczam Jego miłości dlatego, że ty się  
pochylasz nade mną, to Bóg z tobą pochyła się nade mną.*

Pozwól więc, aby Pan dzisiaj pochylił się nad Tobą!  
Pozwól, aby On przechadzał się pośród nas tak, abyśmy  
wszyscy doświadczyli obecności miłującego nas Ojca. Nie  
lękaj się! Patrz na Niego i czyń to, co Bóg ci w sercu mówi.  
On jest w tobie - dziedzictwo syna i córki jest w tobie. W te  
święte dni Bóg odnawia to wszystko, co w nas złożył, ale  
w szczególny sposób chce odnowić dziedzictwo miłości,  
dziedzictwo Eucharystii, dziedzictwo kapłaństwa, także  
kapłaństwa ludu Bożego i dziedzictwo, którym jest wspól-  
nota jako znak miłującego Boga pośród ludzi.

**o. Krzysztof CZERWIONKA CR**





## WIELKI PIĄTEK: TAJEMNICA SMUTKU

Przez cały Wielki Piątek staraliśmy się wnikać w tajemnicę smutku i konania Jezusa. Nasze trwanie przy Nim wyrażaliśmy przez modlitwę i post ściśle. Dzieliłiśmy się także Słowem Bożym mówiącym o smutku Jezusa, postaci biblijnych i naszym – każdy z nas mógł stanąć wobec braci i sióstr, przeczytać ważne dla niego Słowo i powiedzieć związane z nim świadectwo.

W południe odbył się obrzęd *Credo* nawiązujący do obrzędu występującego w przygotowaniu osób dorosłych do sakramentu chrztu. Zanim wypowiedzieliśmy słowa *Wyznania wiary* Kościoła, każdy mógł złożyć osobiste wyznanie wiary – wiary w Bożą obecność w jego życiu, w

Boże działanie, także w sytuacjach, z których - po ludzku patrząc – nie ma już wyjścia.

Po południu przeszliśmy z Jezusem Jego Krzyżową Drogę. Przy każdej stacji ktoś z nas dzielił się świadectwem obecności ukrzyżowanego Jezusa w jego życiu i niesienia krzyża wraz z Nim.

Wieczorem podczas liturgii przytuliliśmy się do Krzyża, a potem zjednoczyliśmy się z Panem w Komunii świętej. Nie był to czas opłakiwania umierającego Jezusa, ale czas adoracji, czas uwielbienia Jego nieskończonej ofiarnej miłości. Potem w procesji odprowadziliśmy Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie do kaplicy Sióstr Zmartwychwstanek, gdzie został urządzony grób. Figura umieszczona w grobie przedstawiała martwe ciało Jezusa, ale stojąca wyżej monstrancja z Najświętszym Sakramentem przypominała, że ten grób nie oznacza końca.



ks. Tadeusz DZIDEK

# SMUTEK

STRYSZAWA, WIELKI PIĄTEK 2003

**Wczoraj byliśmy w Wieczerniku. Odkrywaliśmy na nowo prawdę o dziedzictwie, jakie stało się naszym udziałem. Patrzyliśmy na siebie, jako na obdarowanych – na księżniczki i na królewiczów. Ale to doświadczenie trzeba nam dziś zderzyć z liturgią Wielkiego Piątku, z opisem Męki Jezusa Chrystusa według naocznego świadka, św. Jana Ewangelisty. Tak naprawdę chodzi tutaj o zderzenie naszej godności i wielkości ze smutkiem Jezusowym. Opis Janowy daje nam bowiem podstawę do tego, aby mówić o czterech smutkach, których Jezus doświadczał w czasie swojej męki.**

## SMUTEK PIERWSZY:

### dwulicowość przyjaciela

Judasz to ten, który miał tak bliski przystęp do Jezusa, jak my wczoraj w Wieczerniku. Był Jego przyjacielem. Patrzył na Jego cuda i słuchał Jego nauki. Ten, który dzielił z Jezusem życie, podchodzi do Niego i całuje Go. Pocałunek zazwyczaj jest znakiem przyjaźni, miłości, wierności. Wiemy jednak dobrze, że za pocałunkiem Judasza, krył się znak zdrady: *To ten którego należy pojmać*. Dwulicowość przyjaciela, dwulicowość, za którą kryła się zdrada.

Ważne jest, byśmy zwrócili uwagę na słowa, jakie w tej sytuacji padają z ust Jezusa. Najpierw Jezus mówi: *Ja jestem*. [J 18, 5] To wyrażenie niesie w sobie ogromnie głęboką treść teologiczną. Tylko Bóg może powiedzieć: *Ja jestem*. W języku hebrajskim nie ma czasu teraźniejszego. Jest tylko czas przeszły i przyszły. Jeżeli Żyd chciał coś powiedzieć w czasie teraźniejszym, używał do tego odpowiedniego imiesłowu, wraz z czasem przeszłym lub przyszłym. W świadomości żydowskiej było bardzo mocno zakorzenione przeświadczenie, że teraźniejszość, wolność od przemijania, przysługuje tylko Bogu. My przeciw-





nie - nigdy nie jesteśmy „teraz”. Nawet kiedy wypowiada-  
my to słowo, to albo jest ono już przeszłością, albo stanie  
się najbliższą przyszłością. My przemijamy. Odwieczne  
„teraz” przysługuje tylko Bogu.

A Jezus właśnie te słowa wypowiada do swojego przy-  
jaciela-zdraycy: „JA JESTEM”. To znaczy: „OTO BÓG przed  
Tobą”. Potem Jezus dodaje: *Kogo szukacie?* [J 18, 7]. No  
właśnie. Judasz szukał towaru, na którym może zarobić  
kilkę srebrników. Kohorta szukała przeciwnika, którego  
należy pojmać, a potem zgładzić. Oni nie szukali Boga - szu-  
kali zupełnie kogo innego, niż naprawdę był On w sobie.

Dwulicowość to pierwszy smutek Jezusa spowodowa-  
ny nie tylko przez Judasza i przez kohortę. Ta dwulicowość  
to również nasza postawa. Mamy swój udział w smutku  
Jezusa. Również i my jesteśmy dwulicowi i trzeba się  
teraz do tego przyznać. Ile razy szukamy w Jezusie kogoś  
innego, na przykład kogoś kto jest zabezpieczeniem dla  
naszych dóbr; kogoś, kto jest lekarstwem na nasze proble-  
my? Ile razy traktujemy Boga jak dobry „bank”, który daje  
komfort „świętego spokoju”? Ile razy w taki sposób pod-  
chodzimy do Pana, tyle razy jesteśmy dwulicowi.

#### SMUTEK DRUGI:

##### zamknięcie się

Smutek ten powstaje w sercu Jezusa, kiedy jest prze-  
słuchiwany przez arcykapłana pytającego o naukę jaką  
głosił. Wtedy Jezus odpowiada w sposób najbardziej pro-  
stolinijny, jak tylko można: *Tyle razy głosiłem jawnie w  
synagogach, w świątyni. Wszyscy tego słuchali. Zapy-  
taj ich.* Reakcją na te słowa jest uderzenie Jezusa w twarz  
przez sługę arcykapłana. *Jeżeli źle powiedziałem, to udo-  
wodnij* – odpowiada Jezus [por. J 18, 19n].

Ten drugi smutek Jezusa jest spowodowany duchow-  
ym i intelektualnym zamknięciem się arcykapłana i jego  
sług. Oni nie chcieli usłyszeć i przyjąć do serca prawdy,  
która była głoszona przez Jezusa.







Odnieśmy tę sytuację do nas i również w naszej postawie odkryjemy to zamknięcie, które jest powodem smutku Jezusa. Tyle razy, ilekroć zamykam się na wspólnotę, na osoby bliskie Jezusowi, tyle razy zamykam się na Jezusa. W starożytności chrześcijańskiej uważano, że każdego dnia powinno się porozmawiać chwilę ze świętym człowiekiem. Ponieważ z czasem o takich świętych w otoczeniu było coraz trudniej, zrodził się zwyczaj czytania Pisma Świętego, lub lektury jakiejś pobożnej książki. Nie mniej jednak, u źródeł tego zwyczaju była rozmowa z kimś świętym, czyli świadkiem, który umacniał i otwierał na obecność Pana. Zasmucam Jezusa nie tylko przez to, że urywam kontakt z takimi świadkami, albo go zaniedbuję, wybierając sobie krąg innych znajomych, ale również wtedy, kiedy zaczynam zaniedbywać swoją pamięć o tym, co Bóg mi uczynił i przestaję rozpamiętywać święte wydarzenia w moim życiu. Zaczynam wtedy żyć chwilą obecną, w której gubię sens, gubię plany Boga wobec mnie i zamykam się na Niego.

### SMUTEK TRZECI: odrzućcie

Ten smutek powstaje w sercu Jezusa w czasie spotkania z Piłatem. Następuje wtedy dziwny dialog pomiędzy Jezusem – przedstawicielem narodu żydowskiego, a Piłatem - człowiekiem obcym, przedstawicielem Imperium Rzymskiego. Piłat, mimo tej obcości, wyczuwa, że ma do czynienia z człowiekiem niewinnym, dlatego chce Go uwolnić. Na przeszkodzie jednak staje tłum, który krzyczy: *ukrzyżuj Go!* Kilka dni wcześniej ten sam tłum chciał obrać Jezusa swoim królem. Po kilku dniach, zapomniawszy już o rozmnożeniu chlebów i ryb, zapomniawszy o tylu uzdrowieniach, ten sam tłum całkowicie zmienił swój stosunek do Jezusa: *Ukrzyżuj Go!* [por. J 18, 28n; 19, 1-19]

Smutek odrzucenia. Wyrazem tego wewnętrznego smutku Jezusa są słowa: *Królestwo Moje nie jest z tego świata.* [J 18, 36] Jezus wyraźnie mówi w tym jednym

stwierdzeniu o zderzeniu, które następuje pomiędzy światem, będącym uosobieniem materii, konsumpcji i grzechu, a Królestwem, które jest przestrzenią ducha, miłości i ofiary.

Odnajdźmy siebie jako przyczynę tego smutku Jezusa. Ile razy Jezus przestaje być Królem mojego życia, Panem, koroną wszystkich moich myśli, pragnień, uczynków? Ilekroć nie jest pierwszy wśród wszystkich moich, chociażby najukochańszych, znajomych, tyle razy spycham Go z pozycji Króla. A On jest Królem z innego świata i chce być twoim i moim Królem.

### SMUTEK CZWARTY: niezrozumienie

Smutek ten pojawia się właściwie w ostatnim momencie życia Jezusa, kiedy już cierpienie fizyczne dosięga zenitu i patrząc na Niego oprawcy podają Mu ocet, po to żeby uśmierzyć pragnienie i ból skażać. Ocet ten bowiem zawierał wywar, który miał pomniejszać ból. Jezus, jak wiemy, nie przyjął tej propozycji. Wypowiedział natomiast słowo: *Pragnę.* [Por. J 19, 28-30]. Dopiero w zderzeniu z tym słowem: *Pragnę,* możemy pojąć czwarty smutek Jezusa. Co znaczy słowo *Pragnę?* Nie to: *chcę pić,* lecz *pragnę zbawić, pragnę zjednoczyć z Ojcem, pragnę ciebie, twojej miłości, pragnę być z tobą, a ty mi dajesz ocet.* Jaskrawe zderzenie nieogarnionej miłości Jezusa, którą daje, miłości, która pragnie zjednoczenia z jakąś atropą, substytutem, czymś co zupełnie nie jest mną, tobą, z czymś co nie ma nic wspólnego z głębią serca człowieka: ocet.





Te cztery smutki Jezusa spowodowane były ogromnym rozdzieleniem drogi każdego człowieka, drogi mojej i twojej, z drogą Jezusową. Dzisiejsza adoracja krzyża jest okazją do tego, aby ponownie zjednoczyć te dwie drogi. Będziemy całować krzyż, ale nie tak jak uczynił Judasz. Trzeba nam dołożyć wszelkich starań i wzbudzić najczystsza intencję, ażeby w tym pocałunku nie było zwyczaju, nie było pustego gestu, bo za każdym razem będziemy mieli do czynienia z jakąś dwulicowością. Niech to będzie pocałunek przyjaźni. Dzisiejsza adoracja krzyża będzie uprzymnieniem sobie, że żyję dlatego, że On umarł. Straszna jest świadomość życia dzięki śmierci kogoś innego. Mamy ogromny dług do spłacenia. Dziś zetrę moje wielokrotne zamknięcia się na Jezusa rozpamiętywaniem Jego śmierci, która jest moim życiem.

Będziemy również wywyższać krzyż, to znaczy na nowo ustanawiać Jezusa Królem naszego życia, Królem nie z tego świata, Królem, który ma być ukoronowaniem wszystkich naszych zamierzeń. Wreszcie, w komunii świętej, przyjmując Jezusa będziemy odchodzić od naszych wielokrotnych niezrozumień Jego „Pragnę”. Przyjmując Go, damy mu siebie. Nie ma chyba żadnego dnia bardziej stosownego do tego, aby dołożyć wszelkich starań, by ta komunie była taka, jak pierwsza nasza komunie w życiu. Rozpamiętywana dziś ofiara Jezusa, jest całkowita. Dziś świadomie wyciągam dłoń po tę ofiarę, a czyniąc tak zobowiązuję się jednocześnie do tego, ażeby powielić w sobie ten sam gest, to znaczy ofiarować się całkowicie. Liturgia Wielkiego Piątku to ten moment, kiedy owo „TERAZ”, jest tak żywe, że naszym przeżyciem jesteśmy w stanie sprawić Jezusowi radość w Jego smutku. Amen.

**Ks Tadeusz DZIDEK**



# WIELKA SOBOTA: NADZIEJA

W sobotni poranek zebraliśmy się przy grobie, by sprawować Jutrznę i Godzinę Czytań. Teksty psalmów i czytań zaczęły budzić w nas nadzieję, w której umacnialiśmy się później nawzajem dzieląc się – podobnie jak poprzedniego dnia – Słowem Bożym. Tym razem było to Słowo, przez które Pan wlat w nasze życie nadzieją i radością.

W samo południe rozpoczął się obrzęd Effatha, również zaczerpnięty z przygotowania do chrztu dorosłych.

Pięć osób postąpiło modlitwą wstawienniczą wypowiadając nad każdym słowa Jezusa: „Effatha! Otwórz się!” i wzywając Ducha Świętego, który rozlewał obficie swój pokój i radość.

Przez całe popołudnie trwaliśmy w nastroju radosnego napięcia. Wiele osób włączyło się w przygotowanie liturgii, śpiewu, w przystrojanie sali. Zjeżdżali się ci, którzy nie mogli uczestniczyć w całym Triduum. W czasie Nieszporów dziękowaliśmy za imię, jakie każdy z nas otrzymał na chrzcie świętym, i za Boże powołanie z nim związane. Tuż przed kolacją uczestniczyliśmy w radosnym poświęceniu świątecznych pokarmów. Potem było już tylko oczekiwanie.



# CHRZEŚCIJAŃSKIE IMIĘ

STRYSZAWA, WIELKA SOBOTA 2003

W Starożytnym Rzymie ludzie posiadali imiona typu: Primus, Secundus, Tertius, Quintus – czyli: Pierwszy, Drugi, Trzeci itd. Natomiast w Biblii imię ma bardzo głębokie znaczenie i jest związane z pewnym posłannictwem i misją, a także z Bożym obdarowaniem. Czasem wydaje się nam, że imię, które posiadamy, to kwestia przypadku, ale Bóg pisze po krzywych liniach naszego życia w sposób prosty. Spójrzmy więc w prosty sposób na swoje imię – to, które mamy od chwili chrztu świętego. Wiele osób nie lubi swojego imienia i chciałoby mieć inne, ale dzisiaj, kiedy odszukaliśmy już znaczenie naszego imienia w „Księdze Imion”, możemy w nowy sposób spojrzeć na siebie, na swoje osobiste życie i na pewną misję, którą Bóg nam powierza.

W Piśmie Świętym wielokrotnie spotykamy się z sytuacją, kiedy Bóg powierzając człowiekowi jakąś szczególną misję do spełnienia, nadaje mu nowe imię. Tak było w wypadku Abrahama, który najpierw nazywał się Abram [Ojciec na wysokości]. Kiedy Bóg powołuje go, daje mu nowe imię *Abraham*, co w języku hebrajskim oznacza *Ojciec Mnóstwa*. Potem, kiedy Abraham ciągle, mimo Bożej obietnicy, nie miał potomstwa i był wraz z żoną w bardzo podeszłym wieku, Bóg oznajmia, że jego żona Saraj [Moja księżniczka], będzie odtąd nazywała się Sara, czyli *Księżniczka licznych poddanych*, i za rok pocznie mu syna. [por. Rdz17, 1-15] Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych i kiedy wybiera osobę, powierza jej misję oraz daje wszystko, czego potrzeba dla jej wypełnienia.

Podobnie Pan zmienił imię Szawła na Paweł, a ten stał się Apostołem Narodów, a Szymonowi nadał imię Piotr, czyli Skala, zapowiadając, iż na tej Skale zbuduje swój Kościół. Zważywszy na fakt późniejszego zaparcia, możemy przypuszczać, iż wtedy dla Piotra cała ta sytuacja była jedynie abstrakcją. Ale Pan widzi dalej i wie więcej.

Jeżeli twoje serce należy do Pana, to z imieniem, które posiadasz: Tadeusz, Anna, Wanda, Dagmara, Wiesław itd., związane jest pewne powołanie, pewna misja. I mimo, że jesteśmy w innej sytuacji, niż Abraham, Paweł czy Piotr, potrzeba nam dzisiaj, abyśmy także odkryli dar i misję, którą Bóg w nas złożył. Księga Apokalipsy mówi, że Pan da nam nowe imię wypisane na kamieniu, tzn. wyryte w sposób trwały, tak że nie można go zmać. Dalej czytamy w tym tekście: Abyś uważał na to co masz, abyś nie stracił tego wieńca, który Bóg ci dał, żebyś go pilnował, aby go nie stracić, bo razem z nim wejdiesz do grona zbawionych, do grona wybranych, do grona szczęśliwych w niebie. [por. Ap 2,17]

Od chwili chrztu świętego mamy wszyscy to jedno, szczególne imię: *Chrześcijanin - Christianoi*, tzn. ten, który naśladuje Chrystusa, ten który żyje tak, jak On, ten który idzie za Jego Słowem.



Kiedy dzisiaj przygotowujemy się do przeżycia Wielkiej Nocy, a także do odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych, to tak naprawdę chodzi także o odnowienie naszego powołania, jako chrześcijan i powołania, które Bóg dał każdemu z nas, pod zasłoną naszego imienia.

Mogę powiedzieć, że dzięki odkryciu tajemnicy mojego imienia: Krzysztof, *Christoforos*, *Niosący Chrystusa*, łatwiej mi iść i nieść wiele osób do Chrystusa, nieść wspólnotę do Chrystusa, mimo wszelkich związanych z tym trudów. Kiedy służę innym, ciągle jest we mnie ta świadomość, że Bóg obdarzył mnie takim powołaniem i dał mi tyle sił, zdolności i możliwości, aby to się działo nadal.

Parę lat temu modliliśmy się o imię dla naszej wspólnoty i Bóg nam je dał - to „GALILEA”. Po swoim zmartwychwstaniu Jezus mówi do uczniów: *Ja idę przed Wami do Galilei, tam mnie zobaczycie*. Tak więc, z imieniem „GALILEA” także związane jest pewne zadanie, misja i obdarowanie. Naszą misją jest nawrócenie i głoszenie. Realizujemy swoją misję na drodze nawrócenia, które trwa nieustannie i na drodze ciągłego głoszenia Ewangelii Bożej tak, aby inni mogli zbliżyć się do Jezusa. Jezus jest wśród nas, jest obecny całą swoją mocą, a Jego zachęta: *Idźcie do Galilei, tam Mnie zobaczycie*, daje radość, że my również dostrzegamy obecność Pana w tej wspólnoty. To nie jest nasza zasługa, jakieś nasze specjalne osiągnięcie – my nie jesteśmy nikim wyjątkowym, ale to jest Boży wybór, że Pan objawia się pośród nas, tak abyśmy Go chwalili i wielbili.

Wzbudź więc w sobie wdzięczności za dar chrztu i za dar imienia. Zachęcam cię, abyś pokochał Boga w byciu powołanym do naśladowania Jezusa, abyś rozradował się przed Panem, z faktu, iż masz takie, a nie inne imię i należysz do wspólnoty, której na imię „GALILEA”.

o. Krzysztof CZERWIONKA CR

# PASCHA CZYLI PRZEJŚCIE

Późnym wieczorem rozpoczęła się liturgia Wigilii Paschalnej. Prawdziwie była to noc Paschy, czyli „przejścia” – przejścia Pana pośród nas i naszego przejścia z Panem ze śmierci do życia. Bóg sam mówił do nas w swoim Słowie o stworzeniu świata, o obietnicy zbawienia zawartej w Starym Testamencie i o jej spełnieniu w Jezusie Chrystusie. Wraz z trzema ewangelicznymi kobietami okryliśmy pusty grób Jezusa i ogłaszaliśmy sobie nawzajem Jego zmartwychwstanie. Ta noc była także nocą Przymierza, które wielu Galilejczyków zawarło z Bogiem i Wspólnotą, a także nocą błogosławieństwa nowego Domu Modlitwy w Krakowie. Choć liturgia trwała pięć godzin i zakończyła się około trzeciej nad ranem, kilkadziesiąt osób zostało jeszcze, by chwalić Zmartwychwstałego Pana śpiewem i tańcem. Potem część z nas udała się na spoczynek, a inni odjechali do swoich domów, by wraz ze swymi rodzinami trwać w radości zmartwychwstania.



o. Krzysztof Czerwionka CR  
ks. Tadeusz DZIDEK

# CHRYSTYS ZMARTWYCHWSTAŁ!!!

**STRYSZAWA, WIELKA NOC 2003**

Tej Nocy czas się nie liczy. Przez ten czas, od Wielkiego Czwartku, idziemy trzema krokami. Po pierwsze: zrozumieliśmy, że jesteśmy bardzo obdarowani, że jesteśmy dziedzicami, synami i córkami Boga, królewiczami i księżniczkami. Po drugie: istnieje rzeczywistość, która powoduje, że zapominamy o tym obdarowaniu. Jest to rzeczywistość naszego smutku. Smutku z powodu grzechów, słabości, przewinień, problemów. To jest jak Wielki Piątek. Dziś przeszliśmy od Księgi Rodzaju, aż po Nowy Testament i zauważamy, że te dwie rzeczywistości ciągle się przeplatają. Najpierw wielkie obdarowanie – Bóg stworzył, a za chwilę wielki smutek – człowiek zgrzeszył. Bóg wybiera Abrahama, jego rodzinę i cały naród żydowski, aby był znakiem, że On żyje, ale zaraz pojawia się smutek niewoli, zapomnienia o Bogu. Następnie znów jest wielkie obdarowanie - Pan wyprowadza naród z Egiptu, daje nową tożsamość i nową radość. Po chwili znowu smutek - naród zapomina, podobnie jak my czasem zapominamy, jak wielkie rzeczy Pan uczynił w ich życiu. Oni również zapomnieli o tym i odeszli. Na pustyni Pan znowu daje obietnicę Nowego Przymierza, Nowego Ludu i Zapowiedź Mesjasza, który to wszystko przywróci.





Dziś stajemy z trzema kobietami, które o poranku przybyły do grobu Jezusa. Ale zastały grób pusty, Pana już nie było, gdyż zmartwychwstał w nocy - Tej Nocy, w której my dzisiaj trwamy. To jest ta Noc Zmartwychwstania.

Zanim one jednak odkryją tę prawdę, którą myśmy już odkryli, którą już znamy, nastąpił dla nich czas próby dlatego, że tak jak w historii Narodu Wybranego, tak też w historii tych trzech kobiet przeplotły się z sobą obdarowanie i smutek. Obdarowanie – ponieważ były tak blisko z Jezusem Bogiem-Człowiekiem. Obdarowanie dlatego, że mogły patrzeć na wielkie dzieła, cuda uzdrowienia, wskrzeszenia, mogły słuchać nauczania Mistrza, mogły po prostu Mu usługiwać poprzez najprostsze czynności. Były w tak wielkiej bliskości Pana. To było ich obdarowanie. Ale był i smutek.

Z obdarowaniem powiązane są konkretne zalety, konkretne dary, dzięki którym one mogły przyjść do grobu. Bo to, że przybiegły tego poranka, to było wielkie obdarowanie. Obdarowanie przywiodło je do grobu, a smutek sprawił, że zaczęły płakać.

Jakie to były obdarowania? Można powiedzieć, że każda z nich miała inną zaletę. Miały przede wszystkim odwagę. Naraziły się - przecież mogły je pojąć. Mogły skończyć tak jak Jezus. Miały miłość – tym kobietom zależało na Jezusie. One o Nim myślały, nawet wtedy, kiedy sądziły, że jest umarły. Prawdopodobnie z tych trzech



kobiet, najbardziej przywiązana to Jezusa była Maria Magdalena. Trzecia zaleta to wierność – nawet po śmierci nie opuściły Jezusa.

Wszystkie są młode, piękne i powabne. Każda z nich miała jedną wielką zaletę, która sprawiała, że razem były mocne: odwagę, wierność i miłość. To, co miały wspólne, co je łączyło, to była hojność – bo nakupiły olejów i wonności. Pan Jezus był już namaszczonec, ale tym kobietom wydawało się, że to było za mało. Więc nie kupiły, lecz nakupiły wiele wonności.

Choć pełne zalet, kobiety te miały dwie bardzo poważne wady. Pierwsza z nich to mała wiara. Były przy Jezusie, słuchały Go, jakoś dotarło to do ich świadomości, co mówił Jezus: że nastąpi Jego męka, śmierć i po trzech dniach zmartwychwstanie. Jednak nie bardzo uwierzyły w te słowa. Druga wada to mała nadzieja. Czego one się spodziewały? Możemy to wywnioskować po słowach Anioła, który się im pokazał: Nie szukajcie ukrzyżowanego Jezusa! One szukały umarłego Jezusa, szukały ciała, w którym nie było już życia. To była ich nadzieja, a taka nadzieja, to żadna nadzieja.

Te trzy kobiety są pewnym modelem, wzorcem, nie koniecznie w pełni do naśladowania, pewnym lustrem, w którym każdy może siebie zobaczyć. My również zostaliśmy obdarowani tyle razy: chrztem, imieniem, Eucharystią, obdarowani bliskością Pana. Z tego obdarowania wynika ją niemal te same zalety, które posiadały te trzy kobiety. Jesteśmy odważni, doskonale wiemy, jak bardzo odwaga jest nam potrzebna w środowiskach pracy i życia, gdzie istnieją tak wielkie pokłady niewiary. Tam trzeba odwagi, by świadczyć. Jesteśmy również wierni. Grzeszymy, upadamy, ale powstajemy, bo chcemy być wierni. Jesteśmy kochający. Przecież spotkaliśmy żywego Pana w naszym życiu. On jest w naszym sercu. I wreszcie jesteśmy hojni, także przez to, że tu jesteśmy tyle godzin – czas oddany dla Pana bez liczenia.

Ale niestety mamy te same wady co one. Może gdzieś wiara każdego z nas się łamie. Mamy ją, a z drugiej strony trudno nam do końca zaufać Bogu. Czasami bardziej liczymy na siebie, na logikę, na bieg wydarzeń i okoliczności - Pan Bóg jest, ale gdzieś na boku. Możemy mieć też słabą nadzieję. W dzisiejszych, trudnych czasach bardzo łatwo jest stracić nadzieję i chodzić po omacku, żyć z dnia na dzień, bez perspektywy, bez radości, utrzymując jedynie przygnębienie i smutek. Kobiety martwiły się, jak poradzą sobie z wielkim kamieniem zamykającym wejście do grobu. Gdy mamy słabą wiarę i nadzieję, wszystko jest wielkie, a zwłaszcza to, co stoi na naszej drodze, jako nasza przeszkoda życiowa: problemy w naszym środowisku pracy, w domu, w małżeństwie - wszystko urasta do potężnych rozmiarów, gdy mamy małą wiarę i małą nadzieję.

Żeby zobaczyć prawdę o sobie, trzeba jeszcze raz wrócić do kobiet z tej Ewangelii. Kobiety te, wg relacji św. Marka, podchodzą do grobu. Pierwsza z nich patrzy i widzi odsunięty kamień. Jaka jest jej reakcja? Ona oczywiście jest zdumiona. Druga kobieta wchodzi dalej i kiedy widzi, że grób jest pusty, jest przestraszona. Trzecia wchodzi jeszcze dalej, widzi anioła, który jest młodzieńcem, a kiedy on mówi do niej, ona milczy. W efekcie wszystkie trzy odchodzą, chociaż słowa anioła były bardzo mocne, a sam



anioł był słusznej i pięknej postury. Mimo, że widzenie anioła było cudownym widzeniem i cudownym doświadczeniem, one milczą i odchodzą.

O. Krzysztof: Może tego typu trzy reakcje zdarzają się także nam. Czyż Bóg nie posyła do nas aniołów? W te miejsca śmierci, smutku, przygnębienia i problemów. Czyż tym aniołem nie jest głos Kościoła, głos Papieża, jego osoba? Czyż tym aniołem nie jest niejednokrotnie wspólnota, a może tym aniołem są po prostu inni ludzie? Czasami mąż dla żony, żona dla męża, dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci. I mimo, iż jest to cudowne wydarzenie, kiedy Pan posyła nam swojego anioła, aby wyprowadzić nas ze smutku, aby przywrócić nam życie i ogłosić dobrą nowinę, że Jezus Zmartwychwstał, nasza reakcja może być podobna do reakcji tych kobiet: może zdziwienie, może przestraszać a może milczenie.

Ks. Tadeusz: Wchodzimy w głębię teologiczną, ponieważ my dzięki Kościołowi, dzięki doświadczeniu zmartwychwstałego Pana, wiemy o wiele więcej niż te kobiety, które widziały odsunięty kamień, pusty grób, nawet anioła, ale które nie doświadczyły jeszcze zmartwychwstałego Pana. My żyjemy zmartwychwstaniem. I my wiemy o wiele więcej, co to oznacza.

Po pierwsze, co to wydarzenie zmartwychwstania oznacza dla Jezusa. On nie tylko wrócił do życia, nie tylko powstał z umarłych, do tego stanu, jakim był przed śmiercią na krzyżu. On wrócił do bytowania na równi z Bogiem. Stamtąd przecież przyszedł, ogołociwszy się, stawszy się człowiekiem i unizając się tak bardzo. Po zmartwychwstaniu został na nowo wywyższony jako Bóg, absolutny Pan wszechświata. Ale wrócił do tego stanu boskości ze swoim człowieczeństwem, wrócił jako Bóg, ale również jako człowiek. Tego już się nie wyparł, to już mu zostało na wieczność.

Wiemy również, czym jest to wydarzenie zmartwychwstania dla Boga Ojca. Miłość Ojca posłała Jezusa na ziemię. Rozdzierająca, pełna bólu miłość Ojca patrzyła na śmierć Syna, ale również ta miłość Ojca nie pozwoliła trwać w śmierci Jezusowi. Miłość chce dla ukochanej osoby życia. Wszchemocna miłość Ojca nie pozwoliła trwać w śmierci Jezusowi. A zatem zmartwychwstanie to również wydarzenie Ojca.

Zmartwychwstanie jest również wydarzeniem przełomowym dla całego kosmosu i ludzkości. Oto wszelkie pokłady zła, grzechu minionych wieków, grzechów tego czasu i grzechów, które jeszcze nastąpią w dziejach świata. Te wielkie pokłady zostały zapełnione nieogarnioną, nieskończoną miłością Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ich miłość rozlała się na świat. Kolejny potop, ale nie zagłady. To potop życia. Dzięki temu cały kosmos, cały świat wróci do Boga. Dzieje odzyskały swój sens.

Alte przede wszystkim wydarzenie zmartwychwstania jest wydarzeniem dla ciebie i dla mnie. Jest wydarzeniem osobistym. To ono sprawia, że zaczynamy się uśmiechać, że mamy nadzieję, która nie umiera nigdy. Zmartwychwstanie Jezusa sprawia, że nigdy nie możesz powiedzieć: Koniec, nie mam szans, nie mam przyszłości, bezsens.

Jeżeli Chrystus zmartwychwstał, to koniec grzechowi, koniec słabości, koniec niewierze! A wszystko zaczyna się w Bogu. Nowe przyglgnięcie do Pana, nowa radość w



Panu, nowe zaufanie do Pana! Dlaczego? Bo ta moc płynie z Jezusa. To już nie jest tylko nasze chodzenie za Bogiem, nasz wysiłek, ale to jest moc Boża, która sprawia, że mamy radość chodzenia za Panem, radość czytania Jego Słowa. Wtedy stronicie Pisma przestają być martwą literaturą. To jest żywy Jezus. To Życie, które pulsuje, które przelewa się w nas. Ilekroć otwierasz księgi Pisma, widzisz Jezusa we wszystkim, co cię otacza, nieustannie dostrzegasz Jego obecność.

Chrystus zmartwychwstał, a my razem z Nim! Bo to, że Chrystus Zmartwychwstał 2000 lat temu, to jest nieustanny poranek zmartwychwstania i my w niego ciągle wchodzimy, odnawiamy tę odwieczną prawdę, którą żyje cały Kościół, aby każdego dnia móc powiedzieć: mam nadzieję! Wszystko, co złe, niech się kończy! Mój grzech, moja ciemność. Bo Jezus żyje i żyje we mnie! Jeżeli więc możemy budować wspólnoty w Kościele, to są one znakiem życia zmartwychwstałego Pana. Są znakiem, że Kościół nie umiera, lecz odradza się i pulsuje w nim życie Boże. I my jesteśmy jednym z takich impulsów, które Pan zmartwychwstały daje ciągle w wielu miejscach. Ty jesteś znakiem, że Jezus żyje! Dlatego tworzysz wspólnotę, dlatego głosisz Ewangelię, dlatego usta nie mogą ci się zamknąć, jak kobietom, które początkowo milczały, ale potem przekazały nowinę innym.





**Ta noc była także  
Nocą Przymierza,  
które wielu  
Galilejczyków  
zawarło  
z Bogiem  
i Wspólnotą**



# MOJE TRIDUUM

## ŚWIADECTWA UCZESTNIKÓW

### **Andrzej, Chorzów**

Bardzo potrzebowałem ponownego, osobistego spotkania z Jezusem. Wierzyłem, była we mnie taka rozpaczliwa nadzieja, że stanie się to na tym Triduum. Potrzebowałem tego jak ryba wody, gdyż trudna była moja wiara ostanio i trudne moje kroczenie za Panem. Trudne było wejście do Przymierza. Ta decyzja wydaje mi się po sakramencie małżeństwa, najważniejszą decyzją w moim życiu. Niewątpliwie wielkim wydarzeniem było dla mnie fakt, iż w Triduum uczestniczyła także moja córka, Ania. Czuję się spełniony jako ojciec, jako mąż i jako człowiek.

### **Lidka**

Pierwszy raz przeżywałam Triduum na Wzgórzu Miłosierdzia. Było to dla mnie wielkie, pierwsze takie przeżycie w życiu. Najważniejszy moment to wejście w Przymierze z Panem, był to dla mnie święty wieczór. Głęboko przeżyłam także adorację krzyża. Doświadczylam cichej, głębokiej mocy krzyża.

\*\*\*

Na przełomie lutego i marca dowiedziałam się, że moja siostra, którą bardzo kocham i która jest najbliższa mi osobą na ziemi jest chora na raka. Wtedy pojawiło się we mnie pytanie: Boże najpierw zabrałeś mi babcię, potem ciocię a teraz ją.

Stałam się w tym bólu całkowicie zamknięta na drugiego człowieka i skupiona tylko na jednym. Przyszedł czas kiedy stanęłam na modlitwie tylko z jedną prośbą: Jezu pomóż mi. Pan mi wtedy odpowiedział słowem z Ewangelii: Uzdrawienie córki Jaira. Wtedy Pan dał mi wiarę, że moja siostra będzie żyć. Tutaj w czasie tego Triduum Pan na nowo otworzył mnie na innych. Niesamowitym czasem była dla mnie adoracja krzyża. Pan dał mi łaskę zobaczenia cierpienia Jezusa i jego wielkiej miłości. Czuję,

że mam udział w zmartwychwstaniu Jezusa, czuję że on zmartwychwstał w nas, we mnie i wierzę, że będę potrafiła to doświadczenie zanieść do domu, do innych.

### **Jadwiga**

Po raz trzeci przeżywam Triduum na Wzgórzu. Miałam wiele trudności przed przyjazdem. Bardzo mocno przeżyłam Wielki czwartek – obmycie nóg, Wielki Piątek – adorację Krzyża św. i Wielką Sobotę – nabożeństwo Effata. I za to Chwała Panu!

\*\*\*

W moim trzydziestoparoletnim życiu nie doświadczyłam w sposób tak pełny obecności Jezusa jak tutaj. Zaczęło się już od Wielkiego Czwartku. Bardzo mocnym i głębokim przeżyciem było dla mnie obmycie nóg. Kiedy podeszła do mnie Ania, starsza osoba – pierwszy raz zobaczyłam Jezusa pochylającego się nade mną – niegodną tego. Wiedziałam, że nie zasługuję na nic, nawet, żeby podszedł do mnie ale czułam tą wewnętrzną miłość. Nigdy dotąd nie czułam się tak dobrze z rodziną, jak tutaj ze wspólnotą i nigdy nie czułam się tak kochana przez Jezusa. Ufam, że to doświadczenie pojedzie razem ze mną. I za to Chwała Panu!

\*\*\*

Jestem bardzo szczęśliwa, że weszłam w formację Ku Przymierzu, i że mogłam przyjechać tutaj na Triduum. Po raz pierwszy w życiu czuję się naprawdę wolna i że mogę naprawdę sama o sobie decydować. Wielkim przeżyciem dla mnie była noc przechodzenia ze śmierci do życia, kiedy były śpiewane Psalmi, kiedy zrozumiałam, że zostałam tak bardzo obdarowana i że ja nie potrafiłam dawniej Mu za to dziękować. Wielkim zmartwychwstaniem dla mnie był moment, kiedy wyczytano moje imię w trakcie przyjmowania do Przymierza, stanę-

łam z zapaloną świecą i uświadomiłam sobie, że dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Wiele rzeczy rozpoczynałam w życiu, ale niczego nie potrafiłam dokończyć. Teraz wiem, że razem z Bogiem, w tej wspólnocie mogę dokonywać wielkich dzieł i za to Chwała Panu!

### **Elżbieta, Lublin**

Do ostatniej chwili nie wiedziałam czy przyjadę tutaj. Przed wyjazdem odezwały się bóle związane ze zwyrodnieniem kręgosłupa. Szkoda mi było stracić tego czasu formacji. Nie opuściłam żadnego spotkania formacyjnego i chciałam to uwieńczyć przystąpieniem do Przymierza. Przeżyłam mocno modlitwę Effata i Wielką Noc, kiedy Pan na ten czas zabrał mi ból i mogłam się cieszyć z Jego Zmartwychwstania. Ból wprawdzie powrócił dzisiejszego ranka, ale nie dokucza mi już tak bardzo, gdyż radość zmartwychwstania jest ponad wszystko, i za to Chwała Panu!

### **Ania, Chełm**

Jestem po raz drugi na Triduum w Stryszawie. Przed przyjazdem przeżywałam czas dużego zmęczenia i oschłości duchowej. Oddałam wszystkie te problemy Bogu i dziś widzę, że przez to Triduum Pan Bóg całkowicie mnie odnowił. Czuję się lekka, radosna.

### **Ewa, Chełm**

W przeciwieństwie do innych nie miała trudności z przyjechaniem do Stryszawy. Od dawna przygotowywałam siebie i rodzinę na przeżycie tego czasu. Modliłam się aby przeżyć ten czas bardzo głęboko. Nie spodziewałam się jednak, że będzie to aż tak głębokie przeżycie. Uczestniczyłam wiele razy w obrzędach Triduum w Parafii, ale nie ma żadnego porównania z tym co działo się tutaj. Wielkim przeżyciem był dla mnie ceremonia umycia nóg, a także adora-

cja krzyża świętego. Cały ten pobyt tutaj to była jedna, wielka radość. Pan jest naprawdę cudowny i Chwała Mu za to!

### **Monika, Kraków**

Pamiętam wiele lat temu taki Wielki Czwartek, kiedy po raz pierwszy umyliśmy sobie nawzajem nogi, a ja nie mogła tego uczynić bo grałam i śpiewałam w tym czasie. Pamiętam, że bardzo wtedy krępowało mnie to, że ludzie podchodzą do mnie i chcą mi umyć stopy. Wtedy pomyślałam sobie, że mycie nóg to jest służba, a ja służę grając i śpiewając.

W tym roku bardzo chciałam podziękować przede wszystkim Bogu, ale także moim braciom i siostram, którzy posługiwali ze mną muzycznie na tym Triduum. Od jakiegoś czasu mam problemy z gardłem i nie poradziła bym sobie w żaden sposób, gdyby nie ich pomoc. Chciała bym abyście wiedzieli, że to wy umyście mi nogi w czasie tego Triduum i jestem wam za to bardzo wdzięczna. Jest w tym jeszcze jedna ważna rzecz. Dwa lata miałam dość trudne doświadczenie związana z Diakonią Muzyczną. Myślałam wtedy, że ta posługa umiera we mnie, że Bóg mi w tym nie błogosławi, że może tego nie akceptuje. Dużo osób odeszło wtedy z Diakonii. Dla mnie tegoroczne Triduum to taki pierwszy, mocniejszy przebłysk tego, że Bóg coś wskrzesza na nowo, że są nowe osoby w Diakonii, i że czynią to pięknie. Wielkim doświadczeniem było dla mnie nabożeństwo Effata, w czasie którego Bóg przyszedł do mnie z niesamowitym Słowem. Zrozumiałam, że On wie nawet jakie książki czytam. W Słowie, które wypowiedziała osoba, która się nade mną modliła, znajdowały się treści, którymi żyję od kilku tygodni. Przeżywam ostatnio także okres trudności w wierze, chodzenia po omacku w decyzji wiary i w swoim Słowie Bóg mówił, że przychodzi do mnie jak do Mojżesza, który stoi na górze w ciemnym obłoku i mówi do mnie: Ja Jestem. I to jest ta nadzieja dla mnie, którą na pewno będę się trzymać. Chwała Panu!

### **Agnieszka, Chełm**

Na kilka dni przed Triduum zastanawiałam się czy to jest rozsądne

abym tu przyjeżdżała. Bardzo chciałam tu być, ale wiedziałam jednocześnie, że jest przede mną taka ilość nauki, której nie jestem w stanie sprostać patrząc na rzecz po ludzku. Cieszę się jednak bardzo, że tu byłam. Tutaj Bóg mnie zawsze odnawia, umacnia i daje siły do wszystkiego. W czasie jednej liturgii porannej miałam doświadczenie, że Bóg przychodzi, umacnia nas i daje nam mężne serca i rozumiałam, że bez względu na to co ze mną będzie, czy zdam czy nie zdam moich egzaminów, On jest ze mną i mnie przeprowadzi i nie opuści. Wielkim doświadczeniem była dla mnie posługa w czasie nabożeństwa Effata, kiedy doświadczyłam, że to Jezusa sam przychodzi przez nas, i że to on sam wypowiada Effata nad osobami. I za to Chwała Panu!

### **Michał, Ruda Śląska**

Chciałbym podziękować wszystkim osobom, bez których to Triduum by się nie odbyło. Dzięki ich pracy czuć Boże prowadzenie. Mam przeświadczenie, że w czasie tego Triduum umarł we mnie stary człowiek, a narodził się nowy. Wiem, że Bóg powołuje mnie do nowych rzeczy. On nie chce abym tylko był człowiekiem, który ma na imię Michał, ale żebym żył tym imieniem, żeby było ono odzwierciedleniem mojej osoby. Imię Michał oznacza Któż jak Bóg. Jeżeli więc to imię chwali Boga, to On pragnie aby także moja osoba chwaliła Go swoim życiem. I za to Chwała Panu!

\*\*\*

Było to dla mnie niesamowite przeżycie. Pierwszy raz zobaczyłam tak bardzo wyraźnie, wszystkie moje smutki, które tak bardzo przysłaniały mi Jezusa. Zobaczyłam, że stawiałam je w centrum mojego życia. Przytłaczały mnie tak mocno, iż trudno mi się było przez nie przebić do Jezusa. Na tym Triduum Bóg zabrał mi je, dał wielką radość i nadzieję. Chwała Panu!

### **Dominik**

Jestem pierwszy raz na Triduum w Strzawie i przyznam, że nie spodziewałem się, iż można je w ten sposób przeżywać i obchodzić. Przede wszystkim chciałem

Panu Bogu podziękować, że jestem w tej wspólnotcie, że trafiliśmy tutaj razem z żoną i mogliśmy z całą rodziną przeżywać tutaj ten czas. Trochę zazdrościłem innym przystąpienia do Przymierza, ale ufam, że kiedyś stanie się to też moim udziałem. Pan pokazał mi, że najgorzej w życiu duchowym jest stagnacja, stanie w miejscu i nie podążanie z mocą za Nim. Za to Chwała Panu!

### **Józef**

Dla mnie zawsze Triduum Paschalne jest niesamowitym przeżyciem, radością i naładowaniem nową energią. Stale tęsknię za Panem, i jak tu przyjeżdżam to czuje się jak u Niego w domu. Zawsze moim pragnieniem jest spotkać się z miłością Jezusa, którą są naładowani Galilejczycy. Galilejczycy to są chodzące Biblie. Tam gdzie jest Galilejka lub Galilejczyk, to wieje niebem. Obcowanie z nimi jest dla mnie niesamowitym przeżyciem i daje i wielka radość. Jestem tak tym naładowany, że znikają wszelkie smutki a Pan daje mi moc na dalsze dni i tygodnie pracy i modlitwy. I za to Chwała Panu!

### **Kleryk**

Dla mnie jest to już drugie Triduum w Strzawie. Kiedy zaszła potrzeba abym tu przyjechał, pomyślałam sobie: Cóż nowego może mnie tu spotkać, ale jak trzeba to pojedę. Jak powiedział Ojciec Krzysztof Jezus Chrystus Zmartwychwstały lubi nas zaskakiwać. Kiedy słucham waszych świadectw, trudności i problemów, po raz kolejny w życiu uświadamiam sobie, że ja ze swoimi sprawami, nie jestem pępkiem tego świata, że nie wolno mi w życiu koncentrować się na sobie i swoich problemach, ale trzeba abym zwrócił się do drugiego człowieka obok mnie, który być może oczekuje ode mnie jakiegoś świadectwa nadziei. Podobnie jak w zeszłym roku mam doświadczenie, jak wielką radością i szczęściem, ale także odpowiedzialnością jest bycie Zmartwychwstańcem. Trzeba nam ciągle wypracowywać sobie nie tylko wiarę i miłość ale i odwagę by świadczyć o Jezusie Zmartwychwstałym. Ufam, że po wyjeździe stąd będę potrafił dzielić się z innymi waszym doświadczeniem radości i wiary. I za to Bogu dziękuję!



czyłem Zmartwychwstania i radości. Czuje jakby stary człowiek we mnie umarł a narodził się nowy. W trakcie nabożeństwa Effata poczułem bliskość Boga przy mnie i Jego zapewnienie, że jest i mnie kocha i zawsze będzie mnie kochał. Wielka radość dawała mi postęga z dziećmi. Spełniło się także moje marzenie wstąpienia do Przymierza. Dziękuję także Monice, że dzięki niej mogłem służyć jako muzyczny.

#### **Tomek, Ruda Śląska**

Przed przyjazdem byłem bardzo zmęczony psychicznie i fizycznie. Bardzo potrzebowałem odpoczynku od codzienności i chciałem wyjechać gdziekolwiek. Bóg chciał, że przyjechałem tutaj, mimo iż miałem jakieś wewnętrzne opory. Moje serce przepętniał smutek. Bóg pokazał mi tutaj jaki jestem słaby i niedoskonały, ale mogłem te wszystkie moje słabości złożyć w Grobie Jezusa. Kiedy osoby przystępowały do Przymierza, zapragnąłem także aby to uczynić, ale potem uświadomiłem sobie, że

#### **Łukasz, Ruda Śląska**

Dla mnie cudem jest fakt, że w ogóle mogłem uczestniczyć w tym Triduum. Uczę się w szkole cukierniczej i czas świąt jest w naszym fachu czasem najintensywniejszej pracy. Mimo to otrzymałem bez problemu wolne na ten czas.

Był do dla mnie spokojny ale trudny czas. Dziś prawdziwie doświad-

czam

to jeszcze nie jest dla mnie. Myślę, że Bóg da mi siły abym mógł jeszcze nad sobą popracować. I chwala za to Panu!

#### **Urszula, Kraków**

Dla mnie te trzy Triduum Paschalnego na Wzgórzu to trzy dni bycia i trwania we wspólnocie najbliższych mi siostr i braci. To także czas bliskiej relacji z Bogiem. Wspomnienie każdego Triduum jest dla mnie światłem, które zawsze pozwala mi trwać w radości do następnego Triduum.

#### **Agnieszka, Radom**

Przez ostanie dwa tygodnie, po raz pierwszy od czasu kiedy jestem we wspólnocie doświadczałam takiego kuszenia przeciwko Wspólnocie. Było to związane z rozmowami z osobami które przeżywały swoje trudności i zaraziły mnie takim kryzysowym podejściem to wspólnoty, tak zaczęłam sama tego doświadczać. Dla mnie wspólnota jest jednak nie jak rodzina, ale jest rodziną, w której czuje się jak w domu, w której zawsze jest coś do zrobienia, ale w której jest też miejsce dla odpoczynku. Ten pobyt tutaj był dla mnie takim właśnie pobylem w domu. Nie miałam jakiś szczególnych wielkich przeżyć i przełomów. Był to wspaniały czas bycia w domu, bycia w swojej rodzinie i wiem, że te wszystkie problemy związane z kuszeniem przeciwko wspólnoty nie będą miały do mnie dostępu. W czasie obrzędu umywania nóg przeżyłam miłe zaskoczenie. Obawiałam się, że obrzędowi temu będzie towarzyszyć jakieś zażenowanie, ale zauważyłem że czynimy to z wielką radością. Kiedy moja córka przybiegła do mnie z miednicą i z wielką radością umyła mi nogi, to ja wtedy mogłam już z taką samą radością odnaleźć swojego męża i uczynić to samo. Wtedy uświadomiłam sobie, że w tej mojej małej rodzinie i w tej mojej wielkiej rodzinie czuję się taka samo. Wszyscy jesteście braćmi i siostrami i naprawdę tego doświadczyłam tutaj, mimo że czułam że mam tutaj dużo zajęć i postęgu. Dziękuję Wam za to, że jesteście moją rodziną.

#### **o. Krzysztof, Stryszawa**

Dla mnie Triduum Paschalne to zawsze centralna i najważniejsza uroczystość w roku. Pragnę zawsze oso-



biście przejść Paschę. Jako zmarłychwstaniec muszę sam przejść Paschę, żeby móc nią żyć przez cały rok. Więc jeśli jej nie przejść teraz, to kiedy? Wiem, że moje doświadczenie Paschalne musi zawsze być świeże, ciepłe i atrakcyjne dla innych, tak jak świeża pachnąca bułka, która każdy chętnie zje. Był to dla mnie piękny moment. Widzę jak wspólnota jest obciążana i wiele osób mówi o swoich trudnościach. Takie zresztą mamy Słowo na rok. Myśląc o tym, chciałem jednak wejść w tą Paschę także z tym co ja przeżywam osobiście jako człowiek, jako kapłan i jako Pasterz Wspólnoty. Mogę powiedzieć, że ja także tutaj doświadczyłem Zmarłychwstania. Złożyłem wszelkie troski w ręce Pana, aby zapatrzyć się tylko w Niego. Nie w siebie, nie w to co wiem, ale żeby on był tą najważniejszą osobą, która mnie porywa. Chce bardzo dziękować Panu, dlatego, że doświadczyłem w Wielką Noc Bożego porwania. Obawiałem się problemów z gardłem i braku sił, ale Pan dał i jedno i drugie i mimo problemów technicznych z nagłośnieniem mój głos nie osłabł i miałem wielką radość tańczenia. Ja miałem ochotę tańczyć do świtu. Zauważyłem, że nie wyszkoliłem siebie i wspólnoty, jak tańczyć dla Pana przez całą noc do rana. Amen.

*Alleluja i do przodu!*



W trakcie Triduum nasze dzieci miały specjalny program, dostosowany do ich ekspresyjnej duchowości. Jak zwykle w takich sytuacjach niezastąpionym Pasterzem, był o. Marek, wspomagany muzycznie przez Łukasza Mojszczyka.



**WYDAWCA:** Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „GALILEA”  
CENTRUM EWANGELIZACJI I MODLITWY „WZGÓRZE MIŁOSIĘRDZIA”  
34-205 STRYSZAWA 589, woj. małopolskie, tel. (033) 874-70-23, (033) 874-79-68, fax: nr wew. 30  
E-mail: galilea@galilea.pl <http://www.galilea.pl>  
Biuro Szkoły Nowej Ewangelizacji czynne w każdą środę i czwartek od godz. 10.00 do godz. 21.00  
**Redakcja biuletynu: Pracownia Ewangelizacji przez Media „KERYGMAT”**  
ul. Kopernika 6/9, 41-500 CHORZÓW, tel. (032) 77-107-37, E-mail: kerygmat@galilea.pl